OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Niedziela 30 października 1938 r. Nr. 150 (303)

Węgrzy nie chcą dłużej czekać

i żądają natychmiastowego zwrotu terytoriów

PRAGA. Węgierski poseł w Pradze hr. Wettstein odwiedził we czwartek wieczorem o godz. 18.30 ministra Spraw Zagranicznych d-ra Chvalkovsky'ego i wręczył mu odpowiedź rządu węgierskiego na notę czeskosłowacką z dn. 26 października r. b.

BUDAPESZT. Doręczona we czwartek wieczorem rządowi czesko - słowackiemu nota węgierska podtrzymuje w dalszym ciągu wszystkie żądania Węgier wobec Czecho - Słowacji.

Rząd węgierski w dalszym ciągu stoi na stanowisku konieczności przyznania prawa samostanowienia Słowaczyźnie i Rusi Padkarpackiej, które to prawo wynika z układów monachijskich oraz wymaga NATYCHMIASTOWEGO ZWROTU NIESPORNYCH TERYTORIÓW.

Proponowany przez Czecho-Słowację arbitraż dla ustalenia terminów i sposób zwrotu może się zdaniem rządu węgierskiego odnosić tylko do spornych jeszcze terytoriów.

Poza tym rząd węgierski przyjmuje do wiadomości, że rząd czechosłowacki zgodził się na arbitraż Niemiec i Włoch w odniesieniu do spornych terytoriów. Rząd węgierski pozostaje nadal na stanowisku, że zarówno Włochom jak i Niemcom należy zapewnić prawo przyznania innych mocarstw w charakterze arbitrów.

W końcu nota węgierska proponuje, celem szybszego przeprowadzenia zwrotu terytorium utworzenie komisji mieszanej, złożonej z fachowców wojskowych. którzy by mieli natychmiast nawiązać kontakt ze sobą, i którzy by ustalili sposób zwrotu terytorów niespornych.

Ze strony węgierskiej wyznaczony został w tym celu węgierski attache wojskowy w Pradze, któremu rząd węgierski polecił natychmiastowe porozumienie się z odpowiednimi czeskimi władzami wojskowymi.

BUDAPESZT. Wczorajsza prasa węgierska omawia notę Pragi w tym sensie, że uważa ją na ogół za nowy manewr taktyczny, mający na celu przewlekanie ostatecznego załatwienia zatargu.

Zbliża się godzina rozstrzygnięć

W najbliższym czasie nastąpi rozstrzygnięcie sporu czesko - węgierskiego. Stanowiska mocarstw precyzują się. Duże znaczenie ma fakt, iż opinia angielska jest przychylna Węgrom. Londyn zrozumiał, że powiększenie terytorialne Węgier kosztem Czechosłowacji przyczyni się do stabilizacji stosunków w tej części Europy.

Jak wynika dalej z informacyj prasowych już wstępne rozmowy między min. Ribbentropen a min. Ciano w Rzymie wykazały, że stanowiska tych państw w sprawie węgierskiej są takie same. Wobec tego, że wiemy, iż Włochy bez zastrzeżeń popierają wszystkie żądania terytorialne Węgier, a więc i wspólnej granicy z Polską, oznacza to, że Niemcy zajęły takie same stanowisko.

W tych warunkach dalszy rozwój wypadków jest już przesądzony. Praga nie będzie mogła bawić się w politykę zwlekania ale będzie zmuszona jak najszybciej przyjąć warunki węgierskie.

Wrzenie umysłów na Podkarpackiej Rusi wzmaga się z każdym dniem. Jak już donosiliśmy usunięty premier rządu karpatoruskiego Brodij został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu. Gdy fakt ten podano do wiadomości publicznej odbyły się wrogie demonstracje.

Nowy rząd jest bardzo niepopularny. Aresztowany premier Brodij stał na czele najpoważniejszego ugrupowania karpato - ruskiego, podczas gdy obecny premier ks. Wołoszyn jest całkowicie zależny od Pragi.

W całym kraju trwają walki partyzanckie siłą tłumione przez wojska czeskie. Powstanie przeciwko Pradze rozszerza się, mimo szalonego terroru czeskiego.



Wczoraj na Zamku Królewskim w Warszawie, odbyła się uroczystość promocji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza i Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka na doktorów honoris causa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Godności te zostały nadane najwyższym dostojnikom naszego Państwa przez prastarą wszechnicę lwowską, jako wyraz hołdu i wdzięczności za przyłączenie ziem Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

Narady włosko-niemieckie

rozpoczynają się dziś w Rzymie

RZYM. Minister Spr. Zagr. Rzeszy von Ribbentrop przybył do Rzymu wczoraj o godz. 22.50 i został powitany na dworcu przez ministra hr. Ciano oraz ambasadora Rzeszy Mackenzena.

Z powodu rocznicy marszu na Rzym, która przypadła w piątek, rozmowy między min. Ribbentropen, a Mussolinym i hr. Ciano odbędą się dziś.

BERLIN. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych utrzymują, że wizyta ministra Ribbentropa w Rzymie związana jest jedynie z przyjazną współpracą dwóch wielkich narodów i wynika z zasad osi Rzym — Berlin.

Przy roztrząsaniu aktualnych zagadnień wymianę myśli pomiędzy ministrami obu zaprzyjaźnionych państw w sprawie wszystkich ważnych zagadnień — należy powitać z całą życzliwością.

Federacja Obrońców Ojczyzny

staje zbiorowo na froncie wyborczym

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że najmniejsze nawet oddziały organizacji kombatanckich, wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, rozpoczęły intensywną akcję propagandową, celem spowodowania, aby wszyscy obywatele Polacy wzięli udział w wyborach.

Akcja prowadzona jest na szeroką skalę, przy użyciu wszystkich środków, jakimi rozporządza propaganda.

Związki urzędnicze Przemyśla (S. U. P. oba oddziały Z. U. Sk. i pracownicy fizyczni zakładów wojskowych, zrzeszeni w osobnym związku zawodowym) zalecają wzięcie udziału w akcji wyborczej.

Żywe sugestie co do pozytywnego ustosunkowania się do wyborów, wysuwa się również na terenie samorządu miejskiego i terytorialnego.

Oddział Związku Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej w Wąbrzeźnie grupujący robotników, pracujących w samorządzie, postanowił jednogłośnie stanąć w dniu 6 listopada do urn wyborczych.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Radosna manifestacja w Katowicach

z okazji wprowadzenia posłów Zaolzia do Sejmu Śląskiego

Sejm Śląski dał na wczorajszym posiedzeniu wyraz radości z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Salę Sejmu Śląskiego przybrano kwiatami i zielenią.

Na posiedzenie przybył dowódca grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski, który zajął miejsce na specjalnym fotelu przy boku prezydium Sejmu.

Z obu stron prezydium zajęli miejsca wojewoda śląski dr. Grażyński, biskup śląski Adamski, płk. Sadowski, płk. Izdebski, biskup sufragan Bieniek, dalej wicewojewodowie Malhomme i dr. Saloni i inni przedstawiciele władz i urzędów, rada wojewódzka, Komitet Walki o Śląsk za Olzą.

Na ławach poselskich zasiedli wszyscy posłowie, a wśród nich powołani dekretem Pana Prezydenta R. P. czterej posłowie ze Śląska Zaolzańskiego oraz starosta frysztacki dr. Wolf.

Na galerii zajęli miejsca delegaci ludności zaolzańskiej, którzy w liczbie 70 osób przybyli specjalnie na uroczyste posiedzenie Sejmu.

Poza tym przybyły delegacje różnych organizacyj społecznych ze sztandarami.

O godz. 16.15 marszałek Sejmu Grzesik wśród podniosłego nastroju otworzył uroczyste posiedzenie Sejmu, witając w serdecznych słowach przybyłych gości.

Izba zgotowała gen. Bortnowskiemu serdeczną owację.

Z kolei zabrał głos wicemarszałek Dąbrowski. Ustępu przemówienia, w którym wicemarsz. Dąbrowski zacytował słowa Marszałka Piłsudskiego, że Śląsk Zaolzański wróci do Polski, izba wysłuchała stojąc, po czym jednominutowym milczeniem uczczono pamięć poległych w walce o wyzwolenie Zaolzia.

Po tym przemówieniu, przerywanym oklaskami, nastąpił akt wprowadzenia w skład Sejmu powołanych przez Pana Prezydenta R. P. 4 posłów ze Śląska Zaolzańskiego.

Marszałek Grzesik po odczytaniu dekretu P. Prezydenta wręczył wymienionym przedstawicielom ludności zaolzańskiej pisma uwierzytelniające, na mocy których otrzymali oni mandaty poselskie. Po tym uroczystym akcie przemówił w imieniu nowych posłów ks. pastor Berger.

Następnie Izba uchwaliła jednogłośnie wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego - Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, do ks. kardynała Hlonda i ministra Becka

Zmiany w rządzie angielskim

LONDYN. Oczekiwana z wielkim zainteresowaniem rekonstrukcja gabinetu angielskiego ogranicza się na razie do bardzo skromnych rozmiarów.

Dotychczasowy minister Oświaty lord Stanhope objął resort Ministerstwa Marynarki, opróżniony po ustąpieniu Duff Coopera. Na jego miejsce mianowany został ministrem Oświaty dotychczasowy lord strażnik tajnej pieczęci, lord de la Warr.

Kałuże zakrzepłej krwi na podłodze i ślady kul na ścianach

W ostatniej siedzibie Taciaka i Dąbka

Sprawozdawca nasz na terenie krwawej walki policji z groźnymi zbirami w Michalinie

Mała stacyjka w Michalinie jest jakoś więcej ożywiona, niż zazwyczaj. Może przyczyna tego leży w rannej godzinie, o której opuszczamy przybyły z Warszawy pociąg elektryczny. Robotnicy śpieszą do fabryk.

Dziwna rzecz jednak, ale znacznie więcej osób przybywa na peronie niż opuszcza Michalin.

„PAN DO WILLI DRAJFUSA"?

Wszyscy przybyli szybko opuszczają obręb stacji, znikając w ulicach, przecinających zalesiony teren Michalina.

Kilku wyrostków przechodzi obok nas, rozmawiając z ożywieniem o szczegółach walki policji z groźnym zbirem Taciakiem. Zwracamy się do nich z zapytaniem, którędy należy skierować się do willi, gdzie walka się odbyła.

— Pan do willi Drajfusa? To się dobrze składa, bo my tam też właśnie idziemy.

Schodzimy w prawo od toru i wkraczamy w długą ulicę, idącą prostopadle do kolei.

Dookoła wille, otoczone gęsto wysokimi sosnami. Cicho i spokojnie. Umilkł już dawno gwar letników. Wille stoją przeważnie pustką. Przygodni przewodnicy informują nas na wyrywki o przebiegu krwawego spotkania.

— Mówię panu, że prawie cały pokój zbryzgany jest krwią. Nic dziwnego — wtrąca drugi — palnął sobie w łeb, aż trysnęło na ściany. No, a przecież, zanim zabrali tego rannego Dąbka, to też sporo czasu upłynęło. Leżał na łóżku, a krew z niego ciekła i ciekła. Podobnież aż 5 kul w niego wsadzili.

Felczer nasz go opatrywał. Mówił, że nic już z niego nie będzie. A i lepiej! Pewne! I tak przecież by go powiesili. Niech sobie umrze!

Droga wydłuża się co raz bardziej. Brniemy przez sypkie piaski. Całe szczęście, że po ostatnich deszczach błota nie ma.

— Zaraz będziemy na miejscu. Jeszcze ze sto kroków, będzie tor kolejki wąskotorowej i zaraz ta willa.

DREWNIANY PARTEROWY DOMEK.

Pozostawiamy z boku małą stacyjkę kolejki i dochodzimy w końcu na miejsce.

Willa Henryka Drajfusa, w której rozegrało się krwawe zakończenie kariery groźnego zbira, mała jest i niepozorna. Stoi prawie że na krańcach Michalina, dom, pokryty blaszanym dachem, otoczony jest ze wszystkich stron wysokimi sosnami, ciągnącymi się aż do ulicy Sienkiewicza, która obok przebiega. Posesję od niej oddziela niski, z drewnianych kołków sporządzony płot, z wejściem z boku.

Z tyłu, za willą, sosny przechodzą w gęsty zagajnik, który był doskonałą kryjówką dla obu bandytów i ułatwiał im bardzo wydatne przybywanie i opuszczanie zupełnie niepozornego domku.

Willa stoi już pustką od kilku tygodni. W lecie zajmowali ją letnicy z Warszawy, kiedy jednak sezon się skończył, opuścili oni Michalin i wrócili do stolicy.

Obchodzimy dom dookoła. Od strony ulicy i zagajnika widać spore grupki osób. Z ciekawością spoglądają na dom, który przed tak niedawnym czasem był terenem krwawej strzelaniny.

Od ulicy Sienkiewicza oddziela willę niewielka przestrzeń ogrodu. Rośnie na nim trochę drzew i krzaków. To wszystko.

Po kilku drewnianych schodkach wchodzi się do wnętrza przez niezbyt obszerny ganek. Jest ich tutaj dwa, obok siebie. Przez nie właśnie wiedzie wejście do dwupokojowych mieszkanek, przeznaczonych dla letników. Stoją one teraz pustką.

Nie tędy jednak było wejście bandytów. Woleli oni nie pokazywać się od strony ulicy, gdzie łatwo mógł ich ktoś zauważyć.

Obrawszy sobie tu kryjówkę Taciak postanowił wykorzystać willę na dłuższą siedzibę. Musiał przecież mieć dach nad głową, aby wyleczyć się z ran, które odniósł przed niedawnym czasem w walce z policją w Otwocku. Tu również gromadził zrabowane łupy i tutaj także dokonywał transakcji z odwiedzającymi go paserami.

Obaj bandyci wiedzieli dobrze, że policja nie zbyt prędko wpadnie na ich trop. Opuszczona i spokojna willa była idealną wprost kryjówką. Omylili się jednak.

Nie chcąc, aby ktokolwiek zauważył ich pobyt, Taciak wraz z Dąbkiem obrali sobie na siedzibę jeden tylko pokój, położony na lewo z przedpokoju. Okno z niego wychodzi na tył zagajnika i ogrodu i osłonięte jest drewnianą okiennicą z małym otworkiem, wyciętym w kształcie serca. Otwór ten bandyci zasłaniali zawsze, aby blask światła zapalonej świecy nie wzbudzał czyjegoś podejrzenia.

Do wnętrza obaj kompani dostawali się od tyłu przez małe drzwi, zamykane na haczyk od wewnątrz. Haczyk ten związany był na sznurku.

UMEBLOWALI POKÓJ

Taciak przygotowany był na to, że będzie musiał zabawić tutaj dłuższy czas. Trzy rany, mimo, że nie były dość ciężkie, sprawiały mu wiele bólu i nie mógł swobodnie się poruszać. Wobec zamierzonej ucieczki na teren Prus Wschodnich trzeba było się wyleczyć. Z tych przyczyn bandyci umeblowali sobie pokój.

Zaglądamy do wnętrza. Wszystko znajduje się w takim stanie, w jakim było bezpośrednio przed walką. Pod jedną ze ścian stoi dość duża szafa, naprzeciw niej łóżko, obok stół i trzy krzesełka. Przy łóżku, na którym sypiał ranny Taciak, znajduje się mała, nocna szafka. Stoi na niej jeszcze kilka butelek z lekarstwami, leży zakrwawiony bandaż i strzępy waty. Była to podręczna apteczka Taciaka.

ŚLADY KUL I KRWI.

Jak się okazuje, nasi młodzi informatorzy ze stacji mieli rację. Rozglądamy się bliżej.

To tu, to tam na ścianach i sprzętach widać ślady kul. Białe okruchy tynku leżą na podłodze, odbite nimi.

Jak wiadomo, po popełnieniu samobójstwa przez Taciaka, Dąbek usiłował bronić się jeszcze i otworzył silny ogień z dwóch rewolwerów do otaczających dom policjantów. Był to krok desperacki. Widząc trupa kompana, groźny zbir wiedział, że trudno będzie wyjść z życiem. Mimo to zaryzykował jednak. I tak nie miał zresztą innego wyjścia. Gdy wybiegł z mieszkania, przeszyło go momentalnie 5 kul. Upadł na progu, broczący krwią.

Ślady jego widać wyraźnie. Wielka, ciemna plama zakrzepłej krwi znaczy miejsce, gdzie runął na ziemię śmiertelnie ranny bandyta. Przeniesiono go na stępnie na łóżko, obok którego stygły zwłoki Taciaka, który sam wymierzył sobie sprawiedliwość. I tutaj też widnieje na podłodze plama krwi.

Przykryty kołdrą leżał Dąbek na łóżku. Tu opatrzył go felczer, stąd zabrała go do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie karetka Pogotowia.

Pościel zalana jest krwią. Rdzawe plamy widać na kołdrze, poduszce i poręczach. Jak ustalono, w czasie pobytu w willi, Dąbek sypiał na ziemi, oddając łóżko rannemu kompanowi. I on jednak doczekał się, że danem mu było spocząć na tym łóżku.

Takiego spoczynku Dąbek nie spodziewał się jednak.

ZAPASY BANDYTÓW

Przewidując dłuższy tu pobyt, bandyci zaopatrzyli się obficie w wszelkiego rodzaju zapasy. Pomiędzy nimi wiele znajdowało się trunków. Wiele pustych butelek znaleziono w czasie dochodzenia i rewizji w drewnianym śmietniku, znajdującym się tuż obok willi. Rzecz prosta, wszystkie te zapasy pochodziły z rabunków i kradzieży.

Taciak pilnie śledził z prasy szczegóły prowadzonego za nim i Dąbkiem pościgu. Na stole w pokoju znajduje się cały stos wycinków z gazet, informujących o spotkaniu jego z policją w Otwocku i zorganizowanych obławach.

Wracamy na stację. Za nami podąża w tym samym kierunku kilkanaście osób. Do uszu naszych dobiegają strzępy rozmowy:

— Nakryli ich w końcu... Nareszcie wykończyli łobuzów... Nie ma Taciaka i Dąbka...

Wytężona i ofiarna praca policji uwolniła społeczeństwo od dwóch groźnych, nie znających żadnych skrupułów bandytów.

Ci, którzy winni uzyskać pomoc

podczas zbiórki zimowej dla bezrobotnych

Już w dniach najbliższych rozpocznie się w Warszawie i na terenie całej Polski zbiórka na pomoc zimową dla bezrobotnych, a w pierwszych dniach grudnia nasi bezrobotni bracia mają zapomnieć o tym, że ziębną, że głodem przymierają, że w nędznych bezroboczych izbach ich panuje piekielny mróz.

Ponieważ w tegorocznej akcji pomocy zimowej nie zaprowadzono jak dotychczas żadnych zmian i ponieważ wiadomym jest, że nikt na razie nie nosi się z zamiarem zaprowadzenia tych zmian, litanię licznych usterek jakie zauważyliśmy w poprzednich latach należy poruszyć publicznie, mając oczywiście na względzie nic innego, jak tylko głęboką troskę o los tych, którzy najzupełniej na pomoc zasługują i którzy ją uzyskać powinni.

Przed nami bezrobotny stolarz. Stary człowiek o twarzy koloru i kształtu zastygłej grudy.

— Od dawna pan bezrobotny?

Najpierw spogląda z wyrzutem w oczy, a potem odpowiada:

— I znów takie pytanie! Wszyscy mnie o to pytają, i każdemu przecież trzeba jedno i to samo odpowiadać. Jak mogę powiedzieć sprawiedliwie odkąd jestem bezrobotny, kiedy to... jak popadnie! Trzy miesiące potrafię z głodu zdychać, wić się po prostu, że aż nieraz człowiekowi przychodzi jakieś takie pchanie wewnętrzne, że by po jałmużnę rękę wyciągnąć, to znów Pan Bóg potem po szczęści i robi się ze dwa tygodnie, a czasem miesiąc nawet, a kiedyś nawet dwa. I tak bez końca. I tak od dawna. Więc jakże tu można powiedzieć, odkąd człowiek bez pracy, kiedy wyliczyć trudno...

— A rejestrowany pan jest?

— Nie jestem rejestrowany. Bo przecież panu mówię: Co człowiek trochę pochodzi, to potem znów pracy trochę dostanie...

— A w zimie? Jak pan sobie daje radę?

— W zimie to już zupełnie gorzej... W zimie roboty już prawie wcale nie ma... Aż dopiero znów na wiosnę...

— Z czego pan więc w zimie się utrzymuje? Z pomocy zimowej?

— Ale! — zawołał — z jakiej tam pomocy!... Jak pomocą, to ja jeszcze grosza z niej nie otrzymałem!... Ile razy tam się skierowałem tyle razy odpowiadali, że nie jestem uprawniony, bo nie odpowiadam warunkom przepisowym w rozporządzeniu o pomocy dla bezrobotnych. Po prostu dlatego, że nie jestem zarejestrowany jako bezrobotny.

— No dobrze — pytam wreszcie — a czyż nie może się pan ostatecznie zarejestrować? Czyż to taki trud?!

— A trud, panie — odpowie dział — trud! Taki wielki trud, że żaden majster nie zechce mnie ubezpieczyć. Niby z jakiej racji, kiedy każdy przyjmuje mnie do pracy raczej z litości i nie chce ponosić z tego tytułu jakichkolwiek ciężarów.

Z dlaszej rozmowy z pół na pół bezrobotnym stolarzem dowiadujemy się, iż zimę przepędza w ten sposób, że chodzi po domach, gdzie może naprawia sprzęty, dostaje za to coś do zjedzenia i tak mu schodzi dzień po dniu...

A po rozmowie ze stolarzem stają przed nami inni:

Inteligent, który nigdy jeszcze nie pracował, a więc siłą faktu nie może uzyskać zwolnienia z pracy, a tym samym nie może się zarejestrować jako bezrobotny i korzystać z pomocy zimowej,

szewc, który prowadził na siebie warsztat, potem zubożał wskutek braku pracy i teraz został bez środków do życia i bez prawa do zasiłku i bez prawa do pomocy zimowej, bo był przecież właścicielem przedsiębiorstwa i sam sobie nie może wystawiać świadectwa zwolnienia

i cały szereg innych, im podobnych osób.

Co się z nimi stanie i tej zimy? Z czego będą żyć, jeśli pomoc zimowa nie obejmie ich pod swoje skrzydła jako nieuprawnionych?

Oto pytanie niewątpliwie najważniejsze, na które pragniemy dać odpowiedź. Odpowiedź jak najprostszą:

Akcję pomocy zimowej należy okres najbliższy rozdzielić na dwie zasadnicze grupy:

Pierwszą grupę popieraną z funduszów zbieranych przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej tworzyć powinni wszyscy bezrobotni rejestrowani, czyli t. zw. uprawnieni do pomocy, drugą, popieraną wyłącznie z funduszów stowarzyszeń, związków i instytucyj filantropijnych, które powinny dla dobra sprawy zjednoczyć się w tej akcji — tworzyć powinni ci wszyscy bezrobotni, których nie widać w rejestrach, a którzy przecież są, wiemy o tym wszyscy, i którzy konają z głodu i przymierają z zimna.

Tylko tak rozdzielona akcja może dać właściwe rezultaty. Można raz na zawsze przekreślić możliwości, że jeden bierze trzy razy, a drugi wzamian nie otrzymuje nic!

Naładowany piaskiem wóz

strzaskany przez samochód

W godzinach popołudniowych na szosie pod wsią Głabowo, gm. Falenica, samochód półciężarowy nr. A07 — 700, prowadzony przez Michała Walczaka, zam. przy ul. Żytniej nr. 11 w Warszawie wpadł na wyjeżdżającą z bocznej drogi od wsi Imielin furmankę naładowaną piachem, powożoną przez Stefana Srokę, mieszkańca wsi Moczydła, gm. Wilanów. Wskutek zderzenia furmanka została rozbita, woźnica zaś upadł na szosę, doznając szeregu ogólnych ciężkich obrażeń.

Wezwano lekarza, który po udzieleniu pomocy przewiózł go do szpitala Dzieciątka Jezus. Walczaka zatrzymano i wszczęto dochodzenie celem ustalenia przyczyny wypadku.

Wesoły Kącik

Wróżbita

Przyszedł do mnie do re-dakcji człowiek o wielkiej czu-prynie i głęboko osadzonych oczach.

Przyniósł ze sobą zapach wód-ki i gruby zeszyt, ręcznie zapi-sany.

— Czy pan Sądek? — spytał.

— Tak.

— Jestem wróżbitą — przed-stawił się — Wynalazłem nowy sposób wróżenia przy pomocy cyfr. Chciałbym, żeby pan o tym napisał.

— Co to za sposób?

— Za chwilę pan zobaczy. Pan jest kawalerem, prawda?

— Tak.

— W ciągu minuty wyliczę panu, jak się będzie nazywała pańska przyszła żona.

— Kiedy ja sam jeszcze nie wiem.

— To nic! Ale ja będę wie-dział. Proszę mi tylko podać pewne daty. Kiedy się pan uro-dził?

— 11-go kwietnia 1905-go ro-ku.

— Niech pan te wszystkie da-ne pomnoży.

— Jakto?

— 11 niech pan pomnoży przez 4, bo kwiecień jest czwar-tym miesiącem i następnie niech pan pomnoży przez 1905.

Zaciekawiony, zacząłem mno-żyć.

— 83.820! — odczytałem re-zultat.

— Dobrze! — skinął głową wróżbita — Niech pan teraz to wszystko pomnoży przez nu-mer swego kołnierzyka i niech pan doda do tego numer swego telefonu.

Dzieliłem, mnożyłem, doda-wałem, spociłem się piekielnie, rozbolała mnie głowa, ale wresz-cie obliczenie było gotowe...

— Wypada — oznajmiłem — 77346.

Wróżbita wziął mój rachu-nek do ręki, długo go sprawdzał i wreszcie oświadczył.

Zgadza się. 77346.

— No i co? — spytałem po-dniecony — Czy teraz pan mi powie, jak się będzie nazywała moja przyszła żona?

— Tak! — oznajmił uroczy-ście wróżbita — Pańska przy-szła żona, panie Sądek, będzie się nazywała... pani Sądkowa!

Napoleon Sądek.

Ożywiona niedziela przedwyborcza

Przemówienie wiceprem. Kwiatkowskiego

na zebraniu w Poznaniu — Gen. Skwarczyński w Wilnie — Hasła wyborcze w całym kraju — Mobilizacja społeczeństwa — Min. Beck, płk. Miedziński i prez. Starzyński kandydatami stolicy do Senatu

Ostatnia niedziela przedwy-borcza zapowiada się ciekawie. Obóz Zjednoczenia Narodowe-go zwołał w całym kraju zgro-madzenia przedwyborcze. Prze-mawiać będą kandydaci na po-słów, oraz szereg działaczy O. Z. N.

Największe zainteresowanie wywołuje zapowiedziane prze-mówienie wicepremiera Kwiat-kowskiego. Będzie to druga mo-wa przedwyborcza. Tym ra-zem nie zostanie wygłoszona w okręgu, w którym wicepremier Kwiatkowski kandyduje to jest w Katowicach, ale na zgroma-dzeniu przedwyborczym O. Z. N. w Poznaniu.

Wobec tego, że ostatnie prze-mówienie wiceprem. miało cha-rakter wybitnie polityczny przy-puszcza się, że tym razem min. Kwiatkowski, który przecież kieruje polityką gospodarczą państwa położy główny nacisk na **zagadnienia gospodarcze.** Dopiero na tym tle omówione zostaną zagadnienia polityczne.

Trudno zresztą przeprowa-dzić bardzo ściśle rozgraniczenie albowiem gospodarka zazębia się o politykę i naodwrót.

Szef OZN. gen. Stanisław Skwarczyński przemawiać bę-dzie również w nadchodzącą nie dzielę. Zabierze on głos w swo-im okręgu wyborczym a więc w Wilnie. Występ gen. Skwar-czyńskiego w Wilnie **budzi du-że zainteresowanie.** W okręgu tym bowiem **kandyduje również gen Żeligowski**, jako przeciw-nik szefa OZN.

W kołach politycznych wiele mówi się na temat kandydatu-ry płk. Sławka, który ubiega się o mandat w Warszawie. Płk. Sławek **nie zwołał dotychczas ani jednego wiecu.** Jest wierny swojej zasadzie przemawiania jak najmniej i jak najrzadziej.

Mury miast świadczą o zbli-żających się wyborach. W cią-gu ostatnich kilku dni rozplaka-towano szereg afiszów z hasła-mi wyborczymi. Wszystkie ma-ją jeden cel: **zmobilizować jak** najszersze masy **społeczeństwa do czynnego udziału w wybo-rach.**

Wczoraj rozeszły się pogło-ski, że czołowymi kandydata-mi stolicy do Senatu będą: min. Beck, płk. Miedziński, oraz prez. Starzyński. Warszawa wy-biera 6 senatorów. Pozostałe na zwiska kandydatów nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone, przypadną one jednak mniej wy bitnym osobistościom.

„Mamy podstawy, by niepokoić się"

mówi sekretarz do spraw marynarki wojennej St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Z okazji „Dnia Marynarki Wojennej" sekretarz stanu do spraw mary-narki Edison wygłosił przemó-wienie przez radio, w którym mówiąc o braku równowagi w całym świecie, jaki zaznaczył się w ciągu r. 1938, oświad-czył:

— **Widzimy, że w niedawnej przeszłości ideały bezpieczeń-stwa zbiorowego i paktów niea-gresji otrzymały poważne ciosy Mamy więc dostateczne podsta-wy, by niepokoić się.**

Kończąc, Edison oświadczył, że „cały kraj zdaje sobie spra-wę z faktu, że obecna flota St. Zjedn. jest niewystarczająca i naród domaga się nowego pro-gramu budowy, który wzmo-cni naszą pierwszą linię obrony.

Mogę zapewnić społeczeń-stwo — mówił Edison — że, **mimo wszystkich trudności, o-siągamy już pozytywne rezulta-ty w tej dziedzinie.**

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
SOBOTA, DN. 29. X. 1938 R.

6. 15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dzien-nik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja połu-dniowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości go-spodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30 Recital śpiewaczy. 16.50 Fra-gment z książki Ewy Curie. 17.15 Koncert ork. Rozgł Wileńskiej. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 „Dzień oszczędności". 19.30 Koncert rozryw kowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Recital śpiewaczy Mercedes Capsir. 21.25 Rozstrzygnięcie Letniego Konkursu polskiego Radia. 21.55 Go-dzina niespodzianek. 22.55 Przegląd prasy.23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka baletowa. 15.00 Wia domości sportowe. 15.05 Parę infor-macji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 16.00 Muzy-ka kameralna. 16.50 Płyty. 18.20 Pły-ty. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Pły-ty. 22.00 Koncert popularny. 23.00 —

14 osób ofiarami bombardowania miasta

WALENCJA. 26 samolotów bombowych gen. Franco bom-bardowało wczoraj m. Vale de Uso i Chilches. Ofiarą bomb padło 14 zabitych i 52 rannych.

Przenoszenie fabryk na prowincję

PARYŻ. Wskutek ostatnich postanowień rządu, szereg fa-bryk, pracujących dla obrony na rodowej, znajdujących się czy to w Paryżu, czy w okręgu pod paryskim, przeniesiony ma być na prowincję.

Tak np. wielka fabryka samo lotów, zatrudniająca 2000 ro-botników, jest w trakcie prze-noszenia się z okręgu paryskie-go do jednego z departamentów środkowej Francji.

PRZEMÓWIENIE PREZESA ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW K. K. O.

Dnia 31 październ.ika cały świat obchodzi uroczyście święto „Dnia Oszczędności".

W Polsce myśli o oszczędności po-święcamy kilka dni w końcu paź-dziernika, jednak punktem kulmi-nacyjnym jest dzień 31-go. W dniu tym zostanie nadane przez radio na wszystkie rozgłośnie polskie prze-mówienie p. ministra Mikołaja Do-lanowskiego, prezesa Związku Związków Komunalnych Kas Osz-czędności. Przemówienie będzie wy głoszone o godzinie 19-tej.

GIEŁDA

Dla akcyj i papierów procento-wych panuje na przedgiełdziu ten-dencja utrzymana.

Dolar 5.28,5 Fr. franc. 14.17, Fr. szwajc. 120.30, Funt ang. 25.30, Gul den gd. 99.75, M. niem. zrebrna 89.

Belgia 90, Holandia 289,70. Lon-dyn 25.39, N. Jork-kabel 5.31.75. Paryż. 12.23, Praga 18.28, Sztokholm 130.25, Szwajcaria 120.80.

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em. 84, II em. 85, 4 pr. konsolid. 68.50. 4 i pół pr. poż. wewn. 65.88, Konwers. 68.75. 4 i pół pr. LZZ 64. 5 pr. LZW 1933 r. 73.50.

Listy kandydatów na posłów

ogłoszono w całym kraju

W myśl przepisów ordynacji wyborczej do sejmu, przewodni czący okręgowych komisyj wy-borczych ogłosili w piątek w całym kraju listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godziny głosowania.

Jak wiadomo, głosowanie do Sejmu odbędzie się dn. 6 listo-pada b. r. Akt głosowania prze-prowadza obwodowa komisja wyborcza.

Głosowanie trwać będzie od godz. 9 do 21 bez przerwy, mo-że być jednak zamknięte wcze-śniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddali swe gło-sy.

Cały kraj podzielony został na 16.326 obwodów. Ogółem u-prawnionych jest do głosowania w całym państwie 17.413.274 osób, w tym w Warszawie 788 tys. 702 osób, w województwie warszawskim 1.138.407 osób.

Zaprzeczenia Litwinów

o pakcie nieagresji z Rzeszą Niemiecką

KOWNO. „Elta" dementu-je wiadomości prasy paryskiej i londyńskiej, jakoby Rzesza Nie miecka zaproponowała rządowi litewskiemu pakt o nieagresji pod następującymi warunkami: 1) zerwanie paktu z ZSRR, 2) skierowanie większości ekspor-tu produktów rolnych do Nie-miec oraz uczynienie z kraju kłajpedzkiego wolnego tery-torium.

„Elta" twierdzi, że Litwa nie otrzymała od nikogo żadnych podobnych propozycyi

300 tys. zabitych i rannych

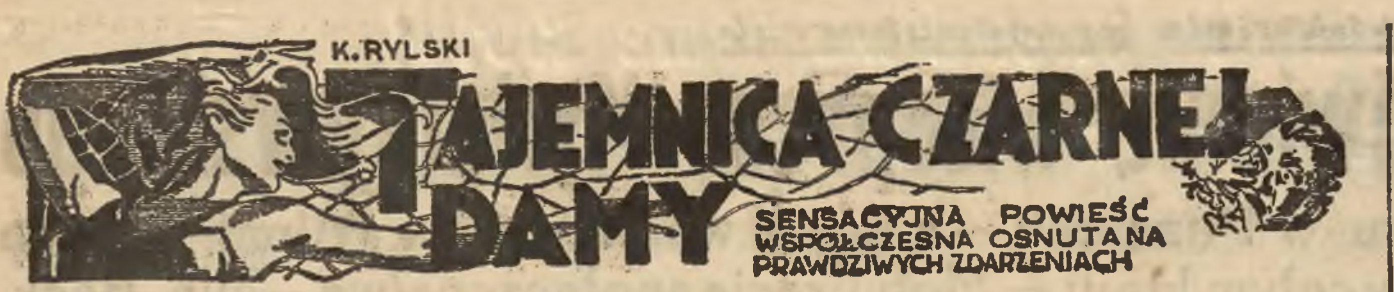
Oto bilans ofensywy japońskiej na Hankou

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że dalsze walki w rejonie Uhan trwają, aczkol-wiek w powolniejszym tempie.

Według informacji pism, wy-chodzących na terenie, objętym władzą Czang-Kai-Szeka, ofen-sywa japońska na Hankou. kto-ra trwała cztery miesiące. kosz-towała Japonię 300 tysięcy żoł-nierzy zabitych. rannych i cho-rych. Dzienniki chińskie pod-kreślają konieczność dalszego wciągania Japończyków w głąb terytorium chińskiego, jako plan, mający zapewnić Chinom ostateczne zwycięstwo.

Samoloty japońskie bombar-dują miasta, położone w rejonie Hankou, gdzie trzymają się jesz cze oddziały chińskie. W wielu miastach powstały pożary.

W północnych Chinach od-działom chińskim udało się oto-czyć m. Zeidzów, które zostało, następnie opuszczone przez Ja-pończyków



Inspektor Puchała zakochał się w pięknej Amerykance, ale podejrzewając, że wpadł w zastawione na siebie sidła. Rzekoma Amerykanka odwzajemniła mu się uczuciem i nawet obiecała pobrać się z nim.

W tym samym czasie, gdy Puchała powrócił do swej pracy, jak nowonarodzony człowiek, pełen energii i radości — Irena Podhorska zawiadomiła telefonicznie jednego z warszawskich „braci":

— Wszystko jest na najlepszej drodze... Należy już do mnie... Tak, proszę o tym najprędzej powiadomić... Kiedy?... Jeszcze dokładnie sama nie wiem, ale sądzę że w dniach najbliższych...

Piękna, uwodzicielska Irena nie pomyliła się.

Inspektor Puchała był przecież tylko mężczyzną, i posiadał te same wady, co każdy inny mężczyzna, gdy pozwoli usidlić siebie przez piękną kobietę.

Tego samego wieczora wrócił znowu do hotelu, do swojej pięknej „Amerykanki". Przyszedł jak gdyby chcąc przekonać się, czy to wszystko co przeżył, nie było snem...

Umówili się zresztą spędzić razem wieczór. „Barbara Matuszewska" nie za przecież Warszawy i nie wie, gdzie można mile czas spędzić...

Puchała przywdział swoje odświętne ubranie...

Irena oczekiwała go, ale w jej zachowaniu wyczuwało się rezerwę... Jak gdyby wstydziła się sama tego, że dzisiaj z rana pozwoliła ponieść się temperamentowi...

W oczach Puchały nabrała jeszcze większego wdzięku: podobała mu się jej skromność, gdy wstydziła się spoglądać mu prosto w oczy, i jak speszona pensjonarka uporczywie patrzyła w podłogę...

Ucałował jej dłoń i zapytał zaniepokojony:

— Czy się pani źle czuje?

— Bałam się, że pan już nie przyjdzie...

— Przeciwnie, szybko dzisiaj ukończyłem pracę, by móc jak najprędzej przybyć tu do pani...

— A ja obawiałam się, że pan jest złej myśli o mnie... Są mężczyźni, którzy nie lubią zbyt agresywnych kobiet...

— Ależ, złe pojęcie ma pani o mężczyznach — uśmiechnął się Puchała i ucałował jej dłoń — Jestem odmiennego zdania i przyznaję kobietom te same prawa, jakie przysługują nam, mężczyznom...

— Jeśli tak jest naprawdę, jestem temu bardzo rada...

— Ależ na pewno, panno Basiu!

— Jestem zadowolona, że pan nie jest zacofanym mężczyzną! — uśmiechnęła się — Niepotrzebnie podejrzewałam pana...

— Ależ teraz chyba ma już pani do mnie zaufanie?

— Oczywiście...

Gawędzili ze sobą, jak para kochanków.

Puchała dziwi się zmianie, jaka w nim samym zaszła. Zupełnie odmiennie teraz spogląda na świat, ludzi i wydarzenia...

A więc to jest miłość?

Irena nie pozwala mu wiele czasu do rozmyślań. Pełna gracji stanęła w lustrze, poprawiła swą fryzurę i zapytała:

— No, co mi pan dzisiaj pokaże?

— Proszę, niech mi pani powie, w jaki sposób chciałaby pani spędzić dzisiejszy wieczór?... Jestem do usług pani...

— Sądziłam, że inicjatywa wyjdzie od pana...

— Nie znam pani gustu, ale mamy jeszcze dość czasu do namysłu. Może woli pani operę, a może kabaret?

— Dobrze, pójdziemy do opery... Trzeba od czegoś zacząć... Ale przede wszystkim stawiam, mister Puchała, jeden warunek...

— Słucham panią...

— Ja płacę za wszystko... W przeciwnym razie obrazi mnie pan bardzo...

Puchała uśmiechnął się. Fanfaronada bogatej Amerykanki! — pomyślał.

— Jeśli to ma pani sprawić przyjemność...

— Dziękuję panu...

Udali się do opery, i Puchała z dumą stwierdził, że jego partnerka budzi ogólny zachwyt... Jakże to przyjemnie mieć świadomość, że się jest w towarzystwie najpiękniejszej kobiety! Po tym udali się do pierwszorzędnego dancingu, gdzie Amerykanka kazała podać potrawy, o których Puchała mógł tylko śnić, ale których sam nigdy nie jadł...

Od czasu do czasu z ust jej padało westchnienie, gdy wspominała o swej biżuterii. Irena obawiała się, by Puchała zaczął wątpić w prawdę jej słów...

Obawy Ireny były płonne: Puchała był zupełnie oczarowany jej urodą, nie myślał teraz o żadnej innej rzeczy, jak tylko o tej pięknej, ekscentrycznej Amerykance...

Cóż go reszta obchodzi? Nagle zjawiło się jego szczęście, oderwało go od tych codziennych trosk, kłopotów, które go gnębiły zawsze...

Nazajutrz, pozorując zmęczenie, przekazał dalsze kierowanie sprawami swemu zastępcy. Niech tamten szuka tej czarnej damy, niech łowi złoczyńców, a Puchała sam odetchnie wolną piersią w towarzystwie pięknej „Amerykanki". W objęciach tej pięknej kobiety świat wydawał mu się zupełnie inny...

Nie chciał się z nią rozstać: gdy żegnał ją, ogarniał go smutek. Liczył godziny i minuty, które dzielą ich od siebie. Nikt nie wiedział jeszcze o zmianie, jaka zaszła w duszy Puchały...

W urzędzie przypuszczano, że niezmordowany, ambitny inspektor policji ma jakiś tajemniczy plan, i pragnie upozorować swoje kroki...

Kilka dni minęło, a Puchała nie pokazywał się wcale w urzędzie śledczym. Dzwonił tylko od czasu do czasu i pytał:

— No, jak tam nasze sprawy?

Irena pytała go również każdego dnia:

— Co tam słychać z tą moją biżuterią?

A widząc jego zakłopotanie, nie chcąc uchodzić w jego oczach za małostkową kobietę, rozpaczającą z powodu jakiejś biżuterii — dodała:

— Ależ niech się pan uspokoi, nie warto się o to kłopotać, gdzież spędzimy dzisiejszy wieczór? Obiecał mi pan kiedyś spacer łódką po Wiśle...

— Możemy nawet dzisiaj wyjechać! Taki piękny dzisiaj dzień...

— Świetnie, tylko niech pan nie zapomina zabrać ze sobą wędkę...

(Dalszy ciąg jutro).



Józef został telefonicznie zaproszony do mieszkania bogatego przemysłowca Toma Kaspera, którego córka Mary kochała się w Józefie i którą Józef również pokochał.

— Na pewno by pozwolił... Zresztą, wówczas nie pytałbym go o zdanie... Ale z Murzynem... Również i ja byłabym narażona na wiele przykrości... Jestem zupełnie wyzwolona, wierz mi kocham cię nad życie, ale znasz panujące w Ameryce stosunki i wiesz jakby się do mnie odnoszono...

— Oczywiście... Rozumiem ciebie doskonale... Ale możemy przecież zostać przyjaciółmi...

— Ależ naturalnie... kocham cię... i obawiam się, że długo nie potrafię znieść takiej sytuacji, ciągłego ukrywania się z moją miłością... Zresztą, przyjdź do nas... Chciałabym, aby ojciec z tobą pomówił...

Po kilku dniach Józef został telefonicznie zaproszony do mieszkania bogatego przemysłowca Toma Kaspera...

Mister Kasper, tęgi mężczyzna o wielkiej łysinie noszący duże amerykańskie okulary, bardzo się ucieszył z wizyty złożonej mu przez Józefa.

Jego gościem był przecież nie byle kto, odwiedził go przecież znakomity śpiewak, John Bush, który swym śpiewem wzruszał publiczność do łez. Sprowadziła go zaś Mary, która gdzieś go tam poznała i zaprosiła do nich.

— Ojcze, — oświadczyła — jest to człowiek o nieprzeciętnej duszy! Jeszcze podobnie szlachetnego człowieka nie spotkałeś!

Rozumie się, że Mary nie powiedziała ojcu, że już kilka razy odwiedziła „Murzyna" w jego mieszkaniu i że „śpiewak" trzymał ją w swych ramionach.

Gdyby „człowiek o niezwykłej duszy" był białym, opowiedziałaby ojcu z entuzjazmem, że śpiewak zakochał się w niej, że ona zamierza wyjść za niego za mąż, że podoba się jej stokroć lepiej od tych wszystkich młodzieńców, którzy starają się o jej względy.

— Ach, dlaczego jest on Murzynem! — myślała z rozpaczą.

Gdy Józef wszedł do siedmiopokojowego mieszkania mister Kaspera, olśnił go luksus i komfort, jaki tam panował.

Na spotkanie mu wybiegła Mary, która wprowadziła go do salonu, przedstawiła matce, ojcu oraz obecnym tam gościom.

— Sprowadzam wielkiego gościa, znakomitego śpiewaka, mister Busha — oświadczyła z dumą w głosie Mary — Pomimo że jest Murzynem, doskonale mówi po polsku.

— Sprawia mi to niewymowną przyjemność, — rzekł mister Kasper — że będę miał okazję porozumieć się z cudzoziemcem w ojczystym języku. Przypomni mi to te stare dawne czasy, gdy byłem jeszcze w Polsce i gdy mówiłem wyłącznie po polsku, nie wiedząc wcale, że istnieje jakiś tam angielski język...

— Bardzo się z tego cieszę, — wtrącił Józef — również i ja wolę mówić po polsku, niż po angielsku, szczególnie gdy mam przyjemność rozmawiać z Polakami.

— To wspaniale... Pan chyba coś przekąsi... Państwo pozwolą do jadalni — zwrócił się do gości Kasper i ujmując Józefa pod ramię, wprowadził go do jadalni.

Stół był wspaniale zastawiony. Józef znajdował się już w Ameryce ponad sześć miesięcy, ale tak nakrytego stołu jeszcze nie widział. Roiło się tam wprost od wszelkiego rodzaju zakąsek, zimnych mięsiw, majonezów, kiełbas, ciasta i owoców.

— Proszę, niech pan się posili — mister Bush... Przygotowałem też dla pana niespodziankę... Jeśli pan przebywał wśród Polaków, musiał pan niejednokrotnie pić naszą monopolkę... Oto właśnie wystarałem się o butelkę „czystej"...". Tutaj w Ameryce niewiele się tego pije, a szkoda, bo to jednakże najlepszy trunek... Kasper odkorkował butelkę z wódką.

— Wie pan, — ciągnął dalej Kasper, smacznie zajadając — jestem pańskim gorącym wielbicielem... niejednokrotnie słyszałem, jak pan śpiewał polskie pieśni i wzruszałem się do łez, a przy tym myślałem: czy to możliwe, aby pan śpiewał tak pięknie polskie piosenki nie będąc rdzennym Polakiem... Powiedziawszy prawdę, to myślałem sobie, że to jakiś kawał, że musi pan być Polakiem... Cha, cha, cha... Mówię panu prawdę, tak na spowiedzi, tak sobie myślałem...

Józefowi ciarki przebiegły po plecach gdy usłyszał te słowa. Zdołał się natychmiast opanować. Uśmiechnął się i oświadczył:

— Nie jest to tylko pańskie zdanie, mister Kasper... Już mi to wiele osób powiedziało... Jestem jednak prawdziwym Murzynem i tego rodzaju oświadczenia sprawiają mi naprawdę wielką radość, świadczą bowiem, że rzeczywiście dobrze odtwarzam polskie piosenki...

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że Kasper prosił go, ażeby coś zaśpiewał. Do jego próśb przyłączyła się również Mary, która prosiła, aby zaśpiewał jakąś wzruszającą piosenkę o miłości.

Józef nie dał się długo prosić. Przede wszystkim zadość uczynił prośbie Mary i zaśpiewał miłosną piosenkę, która wzruszyła do łez gości.

Od tego dnia Józef stał się częstym gościem w domu Kasperów, i coraz bardziej zacieśniały się stosunki przyjacielskie między nim a starym Kasperem. Mimo to Kasper nie dostrzegał, że córka jego kocha Józefa. A miłość Mary do „Murzyna" z dnia na dzień przybierała na sile. Prawie codziennie odwiedzała go spędzając u niego wiele godzin.

Również i Józef został porwany przez nowe potężne uczucie, które nim zawładnęło. Przestał zupełnie zapomniał o swojej żonie, rodzicach i przeszłości. Mary wypełniała całą jego jaźń. Pragnął możliwie najczęściej i najdłużej przebywać w jej towarzystwie. Był szczęśliwy gdy znajdował się u jej boku, i ogarniała go rozpacz, gdy go nie odwiedzała.

Pewnego dnia gdy o zmierzchu siedzieli w jego pokoju i snuli marzenia, Józef zapytał ją:

— Powiedz mi Mary, czy zostałabyś moją żoną, gdybym był białym?

Mary spojrzała na niego szeroko rozwartymi oczyma. Pytanie to dręczyło ją już od dawna. Nie śmiała jednak poruszać tego tematu...

— Gdybyś był białym? — ciężko westchnęła — Gdyby... ale niestety... Ojciec nigdy na to się nie zgodzi, a poza tym jak sobie wyobrażasz nasze pożycie, ja biała—ty Murzyn...

— Rozumiem — szepnął Józef — Ale powiedz Mary, co ma zrobić dwoje ludzi, którzy gorąco się kochają i gdy przypadek chciał, że kolor ich skóry nie jest ten sam, że należą do innych ras?...

— Nie wiem — odparła ledwie dosłyszalnym szeptem Mary — Zresztą, to, że miałabym przykrości jest nieważne... Kocham cię bowiem ponad wszystko i nie potrafię żyć bez ciebie... Ale ojciec... Nie mógłby się pogodzić z myślą, że wyszłam za Murzyna... Z rozpaczy popełniłby samobójstwo... Powiedz więc kochany, co robić? Jak mam postąpić? A może mamy uciec gdzieś na Zachód i żyć tam na odludziu. Stamtąd napisałabym do ojca, że pojechałam na studia... Nie, to też na nic się nie zda, bo wcześniej lub później ojciec dowie się o wszystkim.

— Mam wyjście!... — oświadczył po chwilowym milczeniu Józef.

(Dalszy ciąg jutro)



Kalendarz dnia

SOBOTA

29 Październ.

Narcyza, Zenobiusza, Teodora.
Słowiański: Lubogosta.
Słońca wsch. 6.25, zach. 16.14.
Księżyca wsch. 11.51, zach. 20.52

KRONIKA HISTORYCZNA:
1611. Tiumfalny wjazd do Warszawy hetm. Żółkiewskiego, zwycięzcy z Moskwy, z carami Szujskimi jako jeńcami.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Jak już ten dzień przejdzie,
Świętego Szymona i Judy,
To już pora żegnać
Z pól bydło do budy.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Ze wsi indyjskiej — stolica filmu

Autor stał na głównej ulicy Hollywood, Vines Street - Hollywood Boulevard, wygrzewał się na słońcu i przyglądał się ruchowi ulicznemu.

21

Słońce prażyło niemiłosiernie i zrobiło mi się gorąco. Poza tym policjant przyglądał mi się podejrzliwie, uważał mnie chyba za przestępcę, który planuje jakiś zamach. Nie chcąc się narażać ruszyłem przed siebie. Za mną było Los Angeles, przede mną Pacyfik, po prawej stronie góry, gdzie kręcono pierwsze filmy kowbojskie, a po lewej dolina, która przylega do pustyni, gdzie co najmniej trzy razy do roku odtwarza się Saharę.

W pewnej chwili minęła mnie Olympe Bradne, zatrzymała się przed wystawą z konfekcją męską, spojrzała na cenę krawatów i oddaliła się, zaraz jednak drgnęła, zatrzymała się, zwilżyła palec śliną i przyłożyła go do pończochy, w której puściło oczko. Dokonawszy tego ruszyła znów przed siebie, lekko podgwizdując.

Spacerując po Hollywood starałem się przeniknąć tajemnicę powodzenia tego miasta, które istnieje zaledwie kilkadziesiąt lat.

W połowie ubiegłego stulecia w Południowej połaci Kalifornii, mniej więcej na terenach obecnego Hollywood istniała wieś indyjska Cahuenza, a w pobliżu niej druga wieś indyjska Cherokee. Około 1880 roku przybyła tutaj pani Wilcox, bogata wdowa, nabyła grunta i zamieszkała w swej fermie. Jej sąsiadem był malarz francuski, Paweł de Longpré. Oboje postanowili nadać nazwę obszarom, na których rozciągały się ich posiadłości i nazwali je Hollywood, co oznacza „Ładny Las".



Najnowsza sensacja Hollywood, młodziutka Olympe Bradne, której rokują piękną przyszłość.

Pani Wilcox umarła w końcu ubiegłego stulecia, a paweł de Longpré żył jeszcze w roku 1911, gdy wyświetlono pierwszy film całkowicie nakręcony w Hollywood. Zaproszono go na tę uroczystość i po powrocie do domu wyzionął ducha.

Nikt z założycieli miasta nie został zapomniany. Każdy z nich ma w Hollywood swoją ulicę, jest więc ulica Cahuenza, Cherokee, Wilcox i de Longpré.

Około roku 1910 pięć wytwórni nowojorskich walczyło o drewniane atelier, w których nakręcało się filmy. Ówczesny król reżyserów, D. W. Griffith miał dość tych utarczek i wpadł na myśl udania się na Zachód, aby tam szukać słońca i spokoju. Zabrał on ze sobą oczywiście cały swój zespół aktorów.

Griffith były aktor, człowiek próżny, inteligentny, porywczy i brutalny posiadał niezwykłe wyczucie dla filmu. On założył podwaliny pod współczesny film. Jemu zawdzięczamy montaż scen, skróty filmowe i wielkie zdjęcia plenerowe.

Griffith tak długo szukał słońca, aż wreszcie natknął się na Hollywood i tu rozbił swe namioty i przystąpił do nakręcania swoich filmów.

Zaraz za nim przybył tutaj niski, nawpół zwariowany mężczyzna, który woził ze sobą jako jedyny bagaż wannę. Nazywał się on Mack Sonnet.

Miał on manię fotografowania wszystkiego i zdjęcia te wplatał do swoich filmów. Fotografował więc, młode dziewczęta w kostiumach kąpielowych na plaży w Santa Monica, bójki uliczne, pozwalał robić swoim aktorom wszystko, co im się podobało, ale pod warunkiem, że to, co zrobią będzie komiczne i beztroskie. Pozwalał na przykład obrzucać się ciastkami kremowymi dwum klownom, których „wyłowił" w jakimś cyrku prowincjonalnym i z których jeden nazywał się Buster Keaton, a drugi Charlie Chaplin.

Na tych niepewnych terenach na których gdzie niegdzie sterczały jeszcze zapadłe chaty indyjskie w pośpiechu budowano murowane studia bez dachu gdzie kręcono filmy przy świetle dziennym. Robotnicy, dostawcy, aktorzy, reżyserzy — wszystko to mieszkało razem w domach - koszarach, skąd rozlegały się dniem i nocą ryki gramofonów o wielkich tubach, strzały rewolwerowe pijanych aktorów cow - boyów, oraz smętne pieśni mechaników Murzynów.

W tych szczęśliwych czasach nie było jeszcze scenarzystów. Każdy opowiadał swoją rolę gestykulując przy tym żywo zgodnie z tematem, który wybrano i wspólnie opracowano przed aparatem. Hollywood posiadał już wówczas swego „wampa", swoje bóstwo, swoją boginię, która w obłokach dymu przejeżdżała przez miasteczko na trójkołowym wozie napędzanym naftą. Nazywała się ona Theda Bara. Drugim z kolei „wampem" była Francuzka, Nazimowa.

Z czasem pierwsze te zespoły, które przypominały bandy cygańskie, zaczęły ciągnąć zyski z nakręcanych przez siebie filmów. Wówczas dopiero finansiści zwrócili uwagę na ten nikomu nieznany zakątek, który zwał się Hollywood. Doszli oni do wniosku, że produkcja filmów to istna kopalnia złota I rzucili się na to miasteczko inwestując w wytwórczość filmową wielkie kapitały.

I wówczas stał się cud: miasto w ciągu roku wyrosło spod ziemi rozwijało się w szalonym tempie, aż przybrało obecne formy i stało się stolicą filmu.

Jutro:

„Starland — Kraina Gwiazd"

Kobiety w koszarach

odbywają kurs, celem przygotowania się do służby pomocniczej w armii angielskiej

Na ulicach Londynu widzi się obecnie pierwsze rekrutki korpusu kobiecego przeznaczonego do służby pomocniczej w armii angielskiej Rekrutki są podziwiane przez przechodniów.

Od kilku dni kobiety zaznajomiły się również z koszarami i przeszkoleniem wojskowym. Przy tym okazuje się, że wojskowi, którym opiece powierzono rekrutki, nie traktują ich tak, jak traktuje się w życiu codziennym. Na dużym dziedzińcu koszar, zwanych koszarami księcia Yorku można codziennie widzieć rekrutki, które ćwiczą tam dwie godziny. Gdy po dwóch godzinach ćwiczeń opuszczają koszary i siadają na ławkach w publiskim ogrodzie, ławki te wydają im się miękkimi kanapami.

Z ulicy przechodnie mogą widzieć ćwiczące rekurtki i słyszeć głos podoficera, który mówi dość łagodnie do swoich podwładnych, czyniąc przy tym zjadliwe uwagi: „Na prawym skrzydle widzę pewną panią, która sądzi, iż ma dwie lewe nogi"... Gdy któraś nie może dotrzymać kroku, krzyczy: „Moje panie, proszę maszerować, a nie spacerować, głowa do góry! Pierś wypięta! Nogi wysoko! Proszę pamiętać, że jesteście żołnierzami, a nie manekinami"... Są również kobiety, które wskutek wysokich obcasów nie mogą robić prawidłowych obrotów, podoficer zmusza je wciąż do ściągania pantofli i każe powtórzyć ćwiczenia.

Ale rekrutki nie narzekają. Są dumne z tego, że są pierwszymi kobietami, które w razie potrzeby potrafią bronić ojczyzny podobnie jak i mężczyźni.

Na małej wokandzie...

Zerwane zaręczyny

czyli: „Narzeczeni przed sądem"

(A. E.) Julia Szupajko i Tymoteusz Grządek byli zaręczeni Ale pewnego razu panna Julia obiła narzeczonego wałkiem od ciasta, wyrzucając go przy tym za drzwi — wobec czego pan Tymoteusz uznał zaręczyny za zerwane i wystąpił przeciwko pannie Julii na drogę sądową o zwrot poniesionych kosztów i szkód.

— Proszę wysokiej sprawiedliwości! — mówił na rozprawie. — Ekspensa miałem na duże sume, co zaraz wysokiemu sądowi, złotówka po złotówce, detalicznie wyszczególnię:

Znajomość nasza z pozwaną trwała rok. Bez ten czas co niedziela do niej w te i nazad jeździłem tramwajem — wypada same jazdy 20 złotych 80 groszy.

Co niedziela fondowałem jej wodę z sokiem za dziesiątkę — wypada bez rok 5 złotych dwadzieścia.

Dziesięć groszy dla dozorcego, bo pózno wracałem — także samo pięć złotych dwadzieścia rocznie.

Sztywny kołnierz kupiłem — osiemdziesiąt groszy kosztował.

Prać go na każde niedziele po 30 groszy. — bez rok się nazbierało 15.60.

Strzyżenie co dwa miesiące, żeby narzeczonej wstydu nie robić, 50 groszy — 3 złote rocznie.

Guziki kazała, żebym do spodni przyszył — 40 groszy.

Skarpety musiałem sobie fondnąć — 50 groszy.

Co pół roku ogólna kąpiel — złotówka.

Kalesony jedwabne za cztery złote dla alegancji stalowałem...

— Tej elegancji przecież nie było widać? — mruknął sędzia.

— A właśnie że tak — wyjaśnił pan Tymoteusz. — Bo moja narzeczona egzamina mnie urządzała, z czytania, z rachunków, a także samo pod małżeńskiem względem. —

Z kolei panna Julia oświadczyła, że musiała zerwać te zaręczyny, bo na wodę z sokiem patrzeć już nie mogła. Co się zaś tyczy prania kołnierzyka po 30 groszy, to pan Tymoteusz kłamie, bo wprawdzie kupił sobie sztywny kołnierz, ale gumowy i sam go sobie mył pod wodociągiem.

W tym stanie rzeczy sąd przyznał panu Tymoteuszowi tylko 26 złotych za jazdy tramwajami i za dziesięciogroszówki dla dozorcy.

Bójka Cyganów

Na szosie gdańskiej pod Bydgoszczą na tle porachunków za skradzione konie doszło do krwawej bójki między dwoma obozami cygańskimi.

W wyniku bójki poważnie zraniono Cyganów: Józefa Szmelta i Konrada Gniota, których przewieziono do szpitala bydgoskiego.

Losowanie książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 15 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 50-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr. 530 10.609, 34.974.

Książeczka premiowa serii I-ej wylosowana dawniej a niezrealizowana: Nr. 43.066.

Dnia 25 października 1938 r odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 39-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr. 51.423 52.623 58. 359 61.240 62.980 63.907 64.434 65.336 66.239 67.045 67.735 67.925 68.258 68.676 69.070 69.101 69.340 69.736 69.779 69.819 71.490 71513 72.290 74.717 77.694 78.485 81.848 84.087 84.239 85.375 89.725 91.768 91.787 92.032 92.524 92.971 95.378 96.307 96.825 100.837 101.503 101.920 105.293 105.821 107.333 101.636 107.922 109.302 109.982 110.835 111.865 113.311 114.243 114.387 115.352 115.754 117.044 117.176 117.248 117.358 118.110.

Likwidacja bandy Taciaka

Szwagier bandyty Dąbka ujęty pod Otwockiem

Po sensacyjnym oblężeniu bandytów w Falenicy i samobójstwie słynnego zbira Wacława Taciaka, policja powiatu warszawskiego zabrała się do zlikwidowania całej szajki do której należało kilku bandytów działających przeważnie na własną rękę i tylko okupujących się „szefowi" w osobie Taciaka.

Natychmiast po przewiezieniu Stanisława Dąbka do szpitala w Warszawie kilku policjantów udało się do jednej z wsi pod Otwockiem, gdzie w mieszkaniu aresztowali Mariana Prasułę, szwagra Stanisława Dąbka.

Aresztowany, brat żony postrzelonego sześciokrotnie Dąbka, ujęty został w chwili, gdy czyścił rewolwer i nie wiedział jeszcze nic o tym, że Taciak nie żyje, a Dąbek leży w szpitalu. Był on oczywiście wspólnikiem bandy.

Bandycka kariera Mariana Prasuły datuje się od kilku miesięcy zaledwie. Do szajki wciągnął Prasułę jego szwagier Dąbek, który znów nawiązał ściślejszy kontakt z Taciakiem z okazji waśni małżeńskich, jakie Dąbek wiódł z żoną i z teściami, a które Taciakowi udało się załagodzić.

Reszta członków bandy Taciaka ujęta będzie już w dniach najbliższych i w ten sposób likwidacji ulegnie jedna z najgroźniejszych band, jaka terroryzowała mieszkańców okolic podwarszawskich.

Ludność ruska

walczy z wojskiem czeskim

BUDAPESZT. Według ostatnich wiadomości z nad granicy, w miastach Użhorodzie, Munkaczewie i Berehowie na Rusi Podkarpackiej trwają w dalszym ciągu walki pomiędzy ludnością ruską i węgierską z jednej strony a Czechami z drugiej. W powyższych miastach oficerowie czescy nie ryzykują jednego kroku na ulicę, obawiając się zemsty zirytowanej ludności i zbuntowanych żołnierzy ruskich.

Mieszkańcy pod każdym względem popierają powstańców i uchodźców, którzy kryją się w górach. Z okręgu Użhorodu słyszano ubiegłej nocy kilka silnych detonacyj, po których wybuchł wielki pożar. Jak się okazało, Czesi wysadzili w powietrze skład amunicji w Nagytarkany.

Japonia nie przerwie wojny

choć Hankou został zdobyty

TOKIO. Minister Wojny Itagaki oświadczył wczoraj w oficjalnej deklaracji, że zdobycie przez Japończyków Hankou, nie może być w żadnym wypadku uważane za zaniechanie przez nich dalszego zwalczania rządu Czang - Kai - Szeka.

Polityka Japonii w stosunku do Chin jest jednoznaczna i celem jej jest usunięcie zaprzyjaźnionego z Moskwą i wrogiego Japonii rządu Czang - Kai - Szeka.

Przebudowa Chin przeprowadzona zostanie w sposób zdecydowany, przy czym naród japoński wypełniając swą dziejową misję zmuszony będzie do poniesienia dalszych ofiar i zjednoczenia się we wspólnym wysiłku.

Wczoraj o godz. 18 opublikowano w Tokio oficjalny komunikat cesarskiej kwatery głównej, donoszący, że wojska japońskie zajęły całość obszaru Wuhang, wraz z miastami Hankou Wuczang i Hanyang.

Komunikat ten rozplakatowano na przepełnionych tłumami ludności ulicach wśród wycia wszystkich syren miasta i długo niemilknących, triumfalnych okrzyków „banzaj".

Straszliwe nawałnice

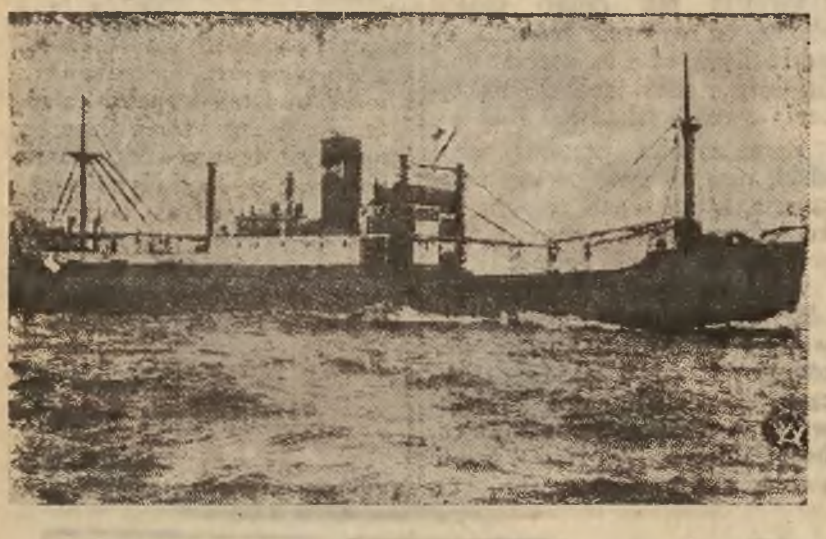
pustoszą Rumunię

CZERNIOWCE. Rumunię nawiedziła fala dotkliwych chłodów i burz. W Kluzu, Braszowie i Predealu pada bez przerwy śnieg, którego warstwa osiągnęła już 40 cm. grubości. W Buzau wichury przerwały połączenia telefoniczne i telegraficzne. Wywrócone burzą słupy telegraficzne zagrodziły tor i pociąg pośpieszny Braszow — Bukareszt omal nie wykoleił się.

W czasie ostatniej burzy na Czarnym Morzu musiał wodować przymusowo w odległości 70 km. od Konstancy wodnopłatowiec z Galaczu.

Pilotowi pospieszyła na pomoc łódź z 6-ciu rybakami. Jednakże na skutek burzy łódź została wywrócona, przy czym cała załoga zatonęła, zaś znajdujący się w wodnopłatowcu pilot zmarł, zanim nadeszła pomoc z innej strony.

Okręt pasażerski „Avram Jancu", idący z Galaczu do Braiły został wyrzucony na brzeg, gdzie zderzył się z parowcem „Principele Mircea". Obydwa statki zostały silnie uszkodzone. Holownik „Julietta" zatonął z całą obsadą w liczbie 6 osób.



Na zdjęciu — nowy polski statek towarowy „Lida", wykonany w stoczni angielskiej, po przybyciu po raz pierwszy do macierzystego portu w Gdyni.

Osłabienie Japończyków

celem wojsk chińskich

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że część wycofujących się oddziałów chińskich zatrzymała się w rejonie m. Uhan i z pomocą miejscowej ludności, buduje zapory na rzece Jang-tse, aby uniemożliwić dalsze posuwanie się rzecznej flotylli japońskiej. Część oddziałów została dobrowolnie w rejonie Hankou, celem prowadzenia walki partyzanckiej.

Komunikat chiński zapewnia, że wśród żołnierzy nie daje się zauważyć żadnej demoralizacji; wytłumaczono im bowiem, że oddanie Hankou jest dalszym etapem wykonania z góry powziętego planu, polegającego na wciąganiu Japończyków w głąb terytorium Chin i stopniowego osłabiania armii japońskiej.

Terror w Palestynie

nie ustaje ani na chwilę

JEROZOLIMA. Wojsko brytyjskie dokonało gruntownego przeszukania obszaru, położonego na północ od Nazaretu. W pobliżu wsi Tamra zastrzelono pięciu Arabów.

Droga Jerozolima - Jerycho została na znacznej przestrzeni uszkodzona. W pobliżu Gaza wykoleiła się najechawszy na minę drezyna. Jeden żołnierz brytyjski został ranny.

W ciągu ubiegłej nocy uszkodzono w kilku miejscach iracki rurociąg oraz przerwano w szeregu miejscowości połączenia telefoniczne.

Władze wojskowe przeprowadziły dziś szereg rewizji. Aresztowano też wielu Arabów.

Połączenia telefoniczne na drogach Haifa — Jaffa i Tulkarem — Kalkilich znowu zostały dziś uszkodzone.



Na zdjęciu — Kaplica - pomnik w Bednarach koło Łowicza, ku czci poległych w 1914 roku Legionistów I-ej Brygady. Uroczyste odsłonięcie tego pomnika bohaterstwa Legionów Polskich odbędzie się w dniu 30-go października b. r.

Anglicy zburzą całą dzielnicę

aby zadać cios powstańcom arabskim

JEROZOLIMA. Operacje wojsk brytyjskich na całym obszarze Jerozolimy trwają. Akcja ta daje jednak nieznaczne wyniki, ponieważ powstańcom arabskim udaje się stale dzięki lepszej znajomości terenu, uniknąć spotkania z oddziałami wojskowymi.

Mniejsze natomiast ugrupowania wojsk brytyjskich narażane są na stałe napady ze strony aktywistów arabskich.

Wojsko brytyjskie i policja przystąpiły wczoraj do analogicznej, jak przed paru dniami w starej dzielnicy Jerozolimy, akcji oczyszczania z żywiołów powstańczych Haify.

Projektowane jest doszczętne zburzenie dzielnicy miasta Suks, w której z powodu licznych zakamarków uniemożliwiona jest akcja kontrolowania podejrzanych żywiołów.

W okolicy Telavivu zaatakowali wczoraj powstańcy ponownie kolonię Messziona, przy czym zabity został jej kierownik.

Ukraińcy skatowali Rusinów

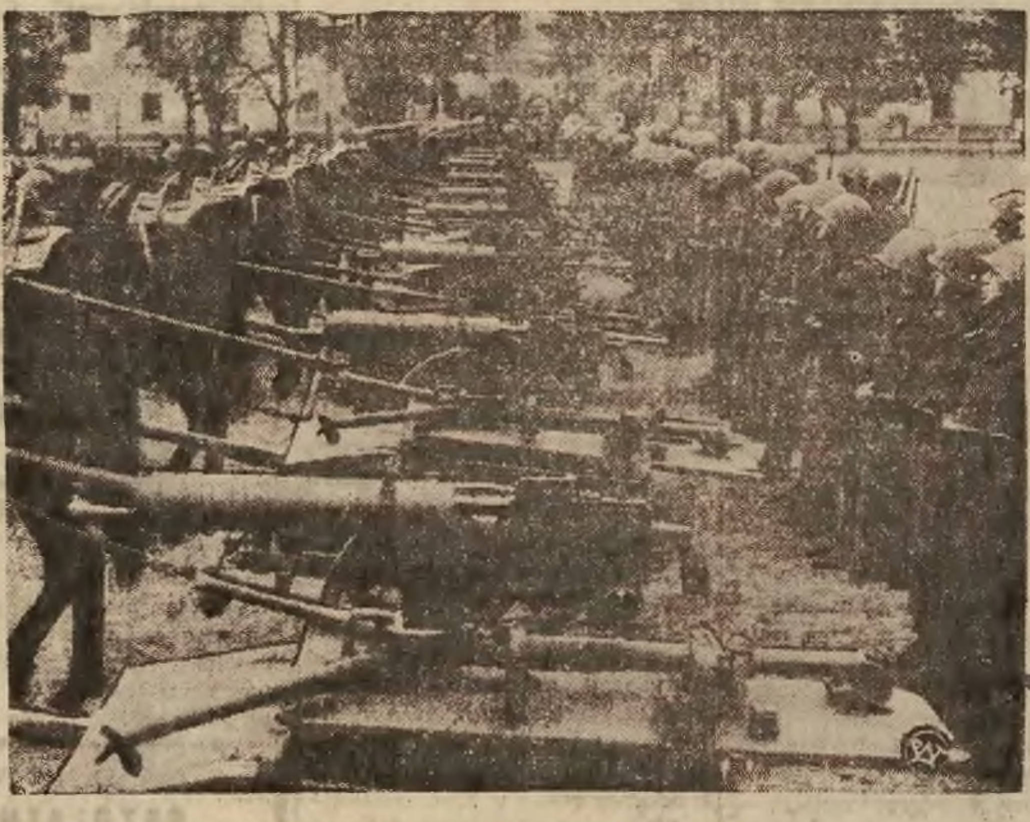
i fałszywym oskarżeniem wpędzili do więzienia

UŻHOROD. We środę i w czwartek w rozmaitych punktach Rusi Podkarpackiej doszło do starć pomiędzy bojówkami ukraińskimi a ludnością ruską.

Wczoraj około godziny 12-ej w południe w Jasinie grupa bojówkarzy pod wodzą b. oficera Romaniuka, znanego tu z licznych wyczynów terrorystycznych, wszczęła bójkę z wieśniakami ruskimi, przybyłymi do Jasina na targ.

Terroryści ukraińscy pobili bestialsko chłopów ruskich, a gdy nadszedł oddział żandarmerii czeskiej. Ukraińcy oświadczyli, że są to węgierscy powstańcy, wobec czego skatowanych i poranionych wieśniaków zamknięto w więzieniu. Dwóch z nich dogorywa.

Podobne zajścia miały miejsce w Berechowie.



W dniu 23-go bm. odbyło się na Cytadeli w Warszawie uroczyste wręczenie Armii przez pracowników Banku Handlowego, 10-ciu ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyekwipowaniem i zaprzęgiem, ufundowanych przez zespół pracowników Banku, przy pomocy finansowej Banku, z okazji XX-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa. Uroczystość przekazania armii pięknego daru została zorganizowana w ramach jubileuszu XX-lecia istnienia Zrzeszenia Pracowników Banku Handlowego. Na zdjęciu — ufundowany sprzęt wojenny.



Było to w roku ... Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiesnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołaj zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Tymczasem Milan Zabrynowicz udał się do Belgradu, stolicy Serbii, gdzie serbski pułkownik Dimitriew zwany Apisem, szef organizacji terrorystycznej „Czarna Ręka", obiecał dopomóc zamachowcom. Dowiedział się o tym poseł rosyjski w Belgradzie, który wezwał do siebie następcę tronu i oświadczył mu, że jeśli Serbia będzie wciągnięta do wojny z Austrią — Rosja nie będzie teraz mogła przyjść jej z pomocą. Prosił więc następcę tronu, by przeciwstawił się zamiarom Apisa.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Książę często otrzymywał listy anonimowe w związku ze swoim małżeństwem z czeską hrabiną Chotek która słynęła ze swoich miłosnych przygód. Pewnego razu przybyła do hrabiny Cyganka, która wywróżyła z dłoni arcyksięcia, iż w najbliższym czasie zginie i w związku z jego śmiercią wybuchnie wielka wojna.

Arcyksiążę spoglądał teraz na Cygankę zupełnie innym wzrokiem. Uśmiech z jego warg zniknął, ta kobieta napawała go strachem.

Nie gniewał się jednak na nią, czekając jej dalszych przepowiedni.

Ale stara Cyganka nie zwracała uwagi na twarz arcyksięcia, jak gdyby on jej wcale nie interesował. Przyglądała się uważnie jego dłoni i powtarzała:

— Wojna wybuchnie na pewno... Nie ulega wątpliwości... Najpóźniej cztery tygodnie po śmierci Waszej Mości rozpoczną się walki na frontach...

— Cyganko, chyba umrę po chorobie... — zapytał zaintrygowany książę.

— Nie, Wasza Wysokość umrze śmiercią nagłą...

— Mój Boże! — zbladła hrabina Chotek i opadła na krzesło.

Franciszek Ferdynand usiłował uśmiechnąć się, i zwracając się do swojej żony, próbował zbagatelizować słowa Cyganki.

— Zosiu, i ty wierzysz w głupią paplaninę Cyganki? — odezwał się sztucznym głosem. — A ja kpię z takich przepowiedni... Dwadzieścia lat temu przepowiadała mi Cyganka, że nigdy nie będę cesarzem, a zdaje się, że nie długo jeszcze wypadnie mi czekać na koronację...

— Franku, nie bagatelizuj tego... Ta Cyganka wszystkim przepowiadała prawdę... Jestem mocno zaniepokojona...

Zofia wypowiedziała te słowa po francusku, tak by Cyganka jej nie zrozumiała. Franciszek Ferdynand roześmiał się, jak gdyby chciał swym śmiechem stłumić swój własny niepokój. Widać jednak było, że słowa Cyganki wywarły na nim wrażenie.

— Jeśli Cyganka twierdzi, że umrę, muszę wystrzegać się śmierci — odparł po niemiecku. — Kogóż mam się wystrzegać?...

Cyganka namyśliła się, po czym powiedziała:

— Niech Wasza Wysokość wystrzega się niskich ludzi o czarnych, kruczych włosach...

— Czy znasz kogoś takiego w swoim otoczeniu? — zapytała znowu po francusku hrabina Chotek.

— Głupstwa wszystko — odrzekł Franciszek Ferdynand.

— Ależ, Franku, boję się o ciebie... — powtórzyła hrabina Chotek.

— Nie wiedziałem, że Cyganki potrafią straszyć dorosłych ludzi... No, stara suko, możesz już pójść — krzyknął Cygance. — Uciekaj szybko i zmów pacierz za to, że nie każę ciebie powiesić... Jeśli za rok jeszcze będę żyć, każę ciebie mimo wszystko powiesić za oszukiwanie następcy tronu... Cha, cha, cha...

Stara Cyganka zamilkła.

Tylko w oczach jej ukazały się ogniki gniewu. Cicho, chyłkiem wysunęła się z pokoju.

— — — — — — — — — — — — —

Franciszek Ferdynand szybko zapomniał o przepowiedni Cyganki, tym bardziej, że gościł w swojej posiadłości Konopicz nie byle jakiego gościa. Kaiser Wilhelm II, władca Germanii, odwiedził we własnej osobie swego przyjaciela. austriackiego następcę tronu w towarzystwie kanclerza Bethmann - Holwega, i admirała Tirpitza.

Franciszek Ferdynand przyjął swego gościa z takim przepychem i wspaniałością, że nawet Kaiser Wilhelm, który przyzwyczajony był do uroczystych przyjęć — był teraz gościnnością arcyksięcia ujęty.

Oczywiście, rozmowa toczyła się nie tylko wokół sprawy smacznych potraw lub wystawnego przyjęcia, rozmawiano nie tylko o różnych gatunkach win, ale w obecności kanclerza i dowódcy floty niemieckiej roztrząsano sprawy sytuacji w Europie, a przede wszystkim sprawę wojny z carem.

Kaiser Wilhelm II sądził, że teraz jest najodpowiedniejsza pora na wszczęcie wojny z carem, który zamierza zdobyć Konstantynopol.

Wilhelm II przybył do swego austriackiego sprzymierzeńca, by dowiedzieć się, jaki jest obecny stan zbrojeń.

Franciszek Ferdynand jest zdania, że należy raz wreszcie skończyć z Rosją, nie nadeszła jednak jeszcze do tego odpowiednia pora. Austria nie jest dostatecznie uzbrojona, poza tym wykryto ostatnio rozgałęzioną sieć szpiegostwa na rzecz Rosji, a nadewszystko, stary Franciszek Józef nie chce wojny: stary cesarz nie długo pociągnie, najpóźniej za rok umrze, a wtedy już Austro-Węgry będą dostatecznie uzbrojone, będą w posiadaniu tysięcy armat.

— Ja zabiorę Maroko a Ukrainę podzielimy w odpowiedni sposób — planował Kaiser Wilhelm II, a był tak pewny swego zwycięstwa, że wyobrażał już sobie w jaki sposób odbędzie się parada jego wojsk w Maroku.

Zjazd w Konopicz trwał kilka dni; po wyjeździe Kaisera począł arcyksiążę przygotowywać się do manewrów.

I tu nagle przypomniał sobie ową starą Cygankę, która wróżyła mu katastrofę. Serce jego biło teraz żywo i niespokojnie.

A może zrezygnować z wyjazdu na manewry? Kto wie, jak go przyjmie ludność Bośni i Hercegowiny? Może zamiast kwiatów — otrzyma bomby?

Żona jego, Zofia, namawiała go, by zrezygnował z podróży do krajów okupowanych:

— Franku, pomyśl tylko, po co masz jechać w tak upalne dnie do tej Bośni? Nudzić się będziesz w towarzystwie tych oficerów, urzędników, znowu bankiet, znowu przyjęcie... Radzę ci, zawiadom sztab, że nie jedziesz...

— Nie mogę...

— Ale czemu nie możesz?

— Bo oficjalnie zawiadomiłem, że jadę, prasa już o tym pisała.

— Prasa odwoła...

— A moi wrogowie zaczną głosić, że jestem tchórzem! Gdyby cesarz był jeszcze nadal ciężko chory, miałbym świetny pretekst... Ale teraz stryj jest na wyzdrowieniu, nie wypada mi więc odkładać podróży...

— Przypomnij sobie, Franku, co wtedy mówiła Cyganka! — załamała Zofia z rozpaczy ręce.

A chociaż sam przypominał sobie słowa Cyganki, słowa, które nie dawały mu spokoju, to jednak odrzekł dobrodusznie:

— Gdybym miał wierzyć temu, co Cyganka mówiła, powinien bym zamarynować się żywcem... Cóż to ma za znaczenie ta paplanina jakiejś starej Cyganki...

Żonę swą uspokoił, a jednak sam pozostał nadal niespokojny. Boi się tej podróży. Nie sypia po nocach, ma straszne przeczucia... Czy wolno jemu, przyszłemu cesarzowi okazać wobec podwładnych choćiażby cień tchórzostwa?

Da broń swym wrogom do ręki przeciwko sobie...

Tak minęło kilka dni. Pewnego razu do jego gabinetu wszedł adiutant i przyniósł kopertę, zaadresowaną do arcyksięcia. Na kopercie zaznaczono czerwonym ołówkiem:

„Do rąk własnych — Pilne — Tajne"

Arcyksiążę przeczytał list, zbladł jak kreda i opadł ciężko na fotel.

List był anonimowy. Autor listu ostrzega arcyksięcia przed podróżą do Sarajewa. Młodzież serbska spiskuje i przygotowuje zamach na arcyksięcia.

Jeśli pragnie uniknąć nieszczęścia — niech nie jedzie do Sarajewa.

Franciszek Ferdynand siedział zgnębiony, złamany, w fotelu. Co ma uczynić? Czy powinien jechać mimo wszystko? Mimo przepowiedni Cyganki?... Mimo tego listu? Następca tronu przypomniał sobie wronę w oknie, i słowa Cyganki gdy mówiła, że śmiech jego przypomina jej łkanie...

A jeśli nie pojedzie, stracą do niego resztę szacunku: masy nie szanują tchórzliwych władców...

Jak jednak może pojechać, gdy otrzymuje takie wieści? A może anonimowy autor jest inspirowany przez wrogów, którzy pragną w taki sposób ośmieszyć arcyksięcia?

Znowu upłynęło kilka dni.

Arcyksiążę otrzymał list, tym razem od pułkownika ze służby szpiegowskiej, zaufanego poplecznika następcy tronu. Pułkownik donosi, iż wywiad przyniósł wieści o przygotowywanym zamachu na następcę tronu podczas jego pobytu w Sarajewie... Radzi więc pułkownik, by Jego Wysokość zrezygnowała z podróży...

Arcyksiążę jest zrozpaczony: co ma począć? Zwraca się przede wszystkim z listem do wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, zapytując go, czy sytuacja w okupowanych terenach jest pewna, czy może zaryzykować podróż?

Następca tronu był upokorzony już samym faktem, że musi zwrócić się do tego psa Potiorka, który może nadać tej całej sprawie rozgłos. Nie ma jednak innej rady, nie może jechać do miasta, gdzie go powitają wybuchem bomb...

Z niecierpliwością oczekuje arcyksiążę odpowiedzi Potiorka: jeśli ten doniesie mu, że nie odpowiada za sytuację, wtedy wyrzeknie się podróży...

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota: „Ormianin z Bejruthu"
Niedziela popoł.: „Gdzie diabeł nie może", wiecz. „Korsarz".

Dziś w sobotę „Ormianin z Bejruthu" komedia A. Grzymały-Siedleckiego w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, z K. Fabisiakiem w roli tytułowej. W niedzielę po południu komedia „Gdzie diabeł nie może...", a wieczorem sztuka M. Acharda „Korsarz" w tłumaczeniu Zofii Jachimeckiej, w reżyserii w Radulskiego.

Jedyny występ Hanki Ordonówny, najwybitniejszej polskiej pieśniarki, która zaprezentuje publiczności krakowskiej swój najnowszy a nieznany repetuar, odbędzie się w niedzielę, dn. 30 bm. w Starym Teatrze o godz. 20,

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Ostatni dzień „Goldgrebera". Publiczność krakowska ma dziś sposobność zobaczenia komedii muzycznej „Goldgreber" Szaloma Alejchema w świetnym wykonaniu artystów z „Najteatru". Dziś w sobotę dwa przedstawienia o godz. 4-ej po cenach zniżonych i o godz 8.45 wieczorem. Czysty dochód dzisiejszego wieczornego przedstawienia przeznaczony jest na rzecz Tow. Ochrony dla biednych chorych.

Kierownictwo teatru komunikuje. iż bilety wykupione w Tow. „TOZ" ważne są tylko od najbliższego poniedziałku dn. 31 X bm. do czwartku 3 XI. włącznie.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Profesor Wilczur"
APOLLO „Josette"
ATLANTIC „Wrzos" i „Parada Warszawy"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Grzech młodości" i „Milioner na tydzień"
PROMIEŃ „Piętnastolatka"
STELLA „Dziewczęta z Nowolipek"
SZTUKA „Granica"
ŚWIT „Geniusz sceny"
WANDA „Tyran"
UCIECHA „Paryżanka"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 29 października 1938

8.10 Muzyka, 11 57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej 14 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 16 Dziennik popołudniowy 18 Pogadanka aktualna, 18.10 „Z obcych dzieł wokalnych". W programie; Finał I-go aktu opery „Cesi fan tutte" W. A. Mozarta, 22.55 Komunikaty.

Ruch pocztowy w dniu WW. Świętych. Z powodu przypadającego w najbliższy wtorek, dn. 1 listopada święta Wszystkich Świętych, czynne będą w tym dniu tylko główne urzędy pocztowe od godz. 9 do 11-ej, zaś doręczanie korespondencji zwykłej nie odbędzie się. Wydawane będą jedynie przesyłki pospieszne i łatwopsujące

Krwawe wesele pod Krakowem

Przed krakowskim sądem okręg. odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi i Antoniemu Walerianom, oskarżonym o zabójstwo śp. Ludwika Ciepiela, podczas wesela w Batowicach pod Krakowem. Osk. Wtorek zasłaniał się obroną konieczną, lecz sąd tego nie uwzględnił i na podstawie zeznań świadków skazał osk' Wtorka na 4 lata, a Waleriana za pomoc w zbrodni na 10 mies. więzienia.

Uroczystość 20-lecia oswobodzenia Krakowa

W poniedziałek, dn. 31 października minie 20 lat od chwili oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austriackiego. Kraków był wówczas pierwszym miastem, które rozbróiło garnizon wojskowy, opanowało placówki i objęło władzę. Dla uczczenia pamięci tych historycznych chwil 20-a rocznica oswobodzenia Krakowa będzie obchodzona uroczyście.

Główne uroczystości poprzedzi w dniu dzisiejszym 29 bm. nabożeństwo żałobne w kościele Mariackim o godz. 8 rano za zmarłych członków Związku Uczestników Oswobodzenia Krakowa. Natomiast program uroczystego obchodu w dniu 31 bm. jest następujący:

Godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Marii Panny;

Godz. 10.45 pochód Linią A-B i C-D pod wieżę Ratusza, gdzie nastąpią przemówienia delegatów Organizacji „Wolność", Związku Uczestników Walk o Niepodległość, i Związku Uczestników Oswobodzenia Krakowa.

Komitet zaprasza całe społeczeństwo Krakowa na nabożeństwo żałobne oraz do uczestnictwa w uroczystym obchodzie rocznicy Oswobodzenia Krakowa.

—oo—

Na tropie winowajców katastrofy kolejowej pod Krakowem

Komisja kolejowa oraz prokurator i sędzia śledczy po przybyciu na miejsce katastrofy kolejowej do Kłaja, przystąpili natychmiast do skrupulatnych dochodzeń, celem ustalenia, kto ponosi winę wypadku.

Jak wykazała aparatura lokomotywy pospiesznej, pociąg ten w krytycznej chwili jechał z szybkością 80 klm. na godzinę. Szybkość ta jest dozwolona, a ponieważ pociąg lwowski miał zastrzeżony wolny wjazd i wyjazd ze stacji, wydaje się wykluczone, aby obsługa tego pociągu ponosiła jakąkolwiek winę.

Natomiast dochodzenia skierowano przeciwko kierownikom drużyny manewrującej pociągiem towarowym, za wypuszczenie na zwrotnicę wagonów towarowych w porze, kiedy miał tym samym torem przejechać pociąg lwowski. Dalsze dochodzenia posuwają się szybko naprzód.

—o—

Fabryka skór ufundowała samolot sanitarny

Właściciele fabryki skór „Ludwika" Matias Hendler i Ska ufundowali dla krakowskiego pułku lotniczego samolot sanitarny, zaś pracownicy firmy szewskiej „Bata" ofiarowali dla Aeroklubu krakowskiego samolot RDW 13. mający służyć dla użytku naszej armii i jej potrzeb lotniczych.

Uroczyste przekazanie samolotów ufundowanych za pośrednictwem komitetu Żwirki i Wigury LOPP odbędzie się na lotnisku cywilnym w Czyżynach. w dniu 31 października br. Aktu przekazania samolotów dokona prezes okręgu wojewódzkiego LOPP wicewojewoda krakowski dr Piotr Małaszyński. W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele LOPP, krakowskiego pułku lotnicze go i piloci krakowskiego Aeroklubu, po czym odbędą się loty pokazowe nowoufund. samolotów.

Kraków czci pamięć Jana Matejki

Uroczystości ku czci Mistrza polskiego malarstwa

Prezydent miasta dr Mieczysław Kaplicki wydał następującą odezwę do mieszkańców Krakowa:

„Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza w sobotę 29 i w niedzielę 30 października 1938 r. uczci Kraków uroczystym obchodem setną rocznicę urodzin Jana Matejki, jednego z najznakomitszych swych synów, najbardziej zasłużonego obywatela, genialnego artysty-malarza, twórcy „Grunwaldu", „Odsieczy wiedeńskiej", „Racławic" i tylu wiekopomnych dzieł, przywodzących na pamięć świetność i potęgę Polski królewskiej. Pośród znamienitych twórców, co miłością do Polski płonęli, imię Matejki zapisały na najpiękniejszej swej karcie dzieje kultury i sztuki polskiej, To też pamięci Jego należy się cześć nie tylko od Krakowa, w którym Mistrz urodził się i tworzył, dając w życiu swym dowody gorącego przywiązania i uwielbienia dla rodzinnego miasta, lecz od całej Rzeczypospolitej.

Poza obchodem, w którym złożymy hołd wielkiemu Malarzowi i Patriocie, pragnęlibyśmy od nowić Jego świetną polichromię w świątyni Mariackiej, wznieść Mu pomnik w murach naszego miasta, wydać monumentalne dzieło o Jego malarskiej twórczości.

Jesteśmy przekonani, że ofiarność Krakowa i całej Polski dopomoże nam w urzeczywistnieniu tych zamiarów. Naród, który czci wielkich synów Ojczyzny, oddaje przez to cześć Ojczyźnie samej!

—oo—

Groźny pożar w Ludwinowie

Wczoraj w godzinach popołudniowych krakowska straż pożarna wyjeżdżała do Ludwinowa na ul. Konopnickiej, gdzie we wapienniku Mieczysława Batki wybuchł groźny pożar.

Pastwą płomieni padła stodoła ze sianem. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej ogień został zlokalizowany.

Szkody spowodowane pożarem dotychczas nie zostały ustalone.

Tragedia bezdomnej emigrantki

Wczoraj w nocy w bramie jednego z domów w Bielsku przy 11-Listopada targnęła się na swe życie 22-letnia emigrantka z Wiednia Berta Auerbach, która w celu samobójczym wypiła większą dawkę lyzolu.

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Białej. Powodem desperackiego kroku brak dachu nad głową.

Najciekawsze wydarzenia w kraju i zagranicą

Uczniowie — świętokradcami

Dwaj uczniowie szkoły powszechnej w miejscowości Margonin (Wielkopolska) dokonali zbrodni świętokradztwa w tamtejszym kościele. Młodociani złoczyńcy rozbili skarbonkę kościelną i wykradli z niej zawartość, zabierając również kłódkę, którą przy nich znaleziono. Nieletnich włamywaczy wydano władzom sądowym.

Za agitację przeciwwyborczą aresztowano działacza ludowego

W Leńczach pod Kalwarią Zebrzydowską aresztowano za agitację przeciwwyborczą znanego działacza ludowego Piotra Garlacza, który pełni obowiązki sekretarza zarządu Stronnictwa Ludowego w powiecie wadowickim. Aresztowany wkrótce stanie przed sądem.

Siekierą zamordował staruszkę za rozsiewanie plotek

Na polach gromady Roztoka w powiecie limanowskim zamordowana została w zagadkowych okolicznościach 62-letnia staruszka Regina Morzywołkowa, mieszkanka Roztoki. W toku dochodzeń ustalono, że w krytycznym dniu staruszka podczas powrotu z lasu została zaczepiona przez swego sąsiada niejakiego Stanisława Talarczyka, który żywił do niej nienawiść za rzekome rozsiewanie o nim szkodliwych plotek Talarczyk wszczął z Morzywołkową sprzeczkę, po czym wydobył, ukrytą pod kurtką, siekierę i kilkoma strasznymi ciosami położył trupem swą przeciwniczkę. Potwornego mordercę aresztowano.

Niezwykły amator więzienia

Niezwykły „miłośnik" więzienia zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Gdyni. Jest nim 24-letni Stanisław Sadłocha, który w swoim czasie oskarżył się o zamordowanie czterech oficerów Legii Cudzoziemskiej w Marokku. Sadłocha przesiedział parę miesięcy w areszcie śledczym, a tymczasem władze ustaliły, że Sadłocha nigdy nie był w Marokku, zaś oskarżył się tylko na to, aby dostać się do więzienia. Tym razem „marzenie" jego spełniło się, gdyż za wprowadzenie władzy w błąd skazano Sadłochę na 4 miesiące więzienia.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 — Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. — Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3